Nr. 70. Kraków, wtorek 12 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Galicyjska Cylea.

Cała nasza prasa „patryotyczna“ dostała nagle obłędu antyrusińskiego. Od szeregu tygodni począ się „narodowi“ dziennikarze nad coraz to lepszą obroną polskiego stanu posiadania, wynajdują nagle niebezpieczeństwa, zagrażające „polskości“ — otwierają oczy społeczeństwu, które dotąd apatycznie spało, nie przeczuwając katastrofy, na grozę zaborczości ruskiej — słowem budzą „naród“.

Najnowsze niebezpieczeństwo, które jak groźna nawałnica zaciężyła nad Polską, stanowi (prócz czwartego rozbioru Polski) żądanie Rusinów założenia im we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

Na szczęście dość wcześnie odkryte przez przeróżnych i zawsze czujnych kresowców ze „Słowa polskiego“ nie zdołało ono jeszcze objawić złych skutków i rozwinąć się w całej swej okropności, a wszystko to tylko dzięki redakcyi „Słowa polskiego“, która niewzruszenie nad Pełtwią dzierży straż. „Walka o Lwów“, oto elektryzujące hasło, które z łamów organu wszechpolskiego poszło na senne ugory polskości, by budzić ducha. Lwów w niebezpieczeństwie! — grozi mu: nie zaraza morowa, nie głód i wojna, ale zmora ruteńska, ruski uniwersytet.

Miałbyż święty polski Lwi gród wychowywać w murach własnych przyszłych „hajdamaków“, Żeleźniaków i Gontów — przenigdy! Łaska opatrzności czuwa nad losami polskiego Lwowa i mężna wszechpolska pierś zawsze gotowa, by stanąć przeciw wrogowi.

A więc precz z rusińską wszechnicą — myśl samą o niej należy wyżenić z polskiej stolicy — „osobny uniwersytet ruski stanąć może tylko poza Lwowem“. A teraz motywy.

„Wybudowanie ruskiego uniwersytetu we Lwowie równałoby się wystawieniu nowej cytadeli, groźniejszej znacznie od istniejącej, byłoby skrępowaniem rozwoju i narażeniem żywiołu polskiego na dalszą walkę“.

Ale i groźnym hajdamakom trzeba podsunąć jakąś myśl szczęśliwą na ten temat, zawsze to lepiej załatwić sprawę dyplomatycznie — duma sobie wszechpolski mąż stanu. I szczerze woła do Rusinów: „Ruski uniwersytet we Lwowie byłby także zaporą dla rozwoju ruskiej nauki. Młodzież bowiem ruska tak samo, jak dzisiaj, miałaby zwróconą uwagę nie na studya, ale na politykę“.

Uwagi te, tak szlachetne i wzniosłe, naprawdę znamionują „szczere“ chęci i życzenia wszechpolaków dla pobratymczego narodu. Bo: mieć tyle trosk narodowych i przytem jeszcze znaleźć czas i dobrą wolę dla zapewnienia czystej, nieskażonej nauki wrogom — to coś więcej, niż zwykła cnota chrześcijańska.

Następują więc w dalszym ciągu bratnie porady dla hajdamackiego pokolenia. A więc uniwersytet ruski „na racyonalne warunki rozwoju“liczyć może w Czerniowcach — lub w... Kołomyi.

Ma się rozumieć uniwersytet o półtrzecia katedrach, z gwarancyą, że Rusini nie uszczkną nic z „polskości“ Kołomyi.

Znane błazeństwo — znana szowinistyczna nuta — wcale nie nowa na politycznym terenie austryackim. Spór o Cyleę — o uniwersytet w Roweredo wszak to bliźniacze pomysły najnowszego wynalazku „Słowa Polskiego“.

Jeno, że „Słowo Polskie“ rozrządza się tu, jak Zagłoba Niederlandami i — pomijając Czerniowce, gdzie absolutnie niema co mówić o polskości — oddaje na łup Rusinom 16.263 Polaków kołomyjskich — w tej liczbie zaś 16.147 Polaków mojżeszowego wyznania. Jedyny to odcień narodowy, o którego zachowanie nie dba dusza wszechpolska.

Pomysł ten znajdzie zapewne głęboki oddźwięk w prasie „narodowej“, która jeszcze nie uspokoiła się ze wzburzenia „patryotycznego“.

I tak „Dziennik Polski“ w numerze niedzielnym omawiając po raz tysięczny sprawę ruską leje gorzkie łzy nad beznarodowością socyalistów polskich — „wrogów domowych“, nad brakiem patryotyzmu ze strony „Naprzodu“ i „Głosu“, którego dowodem ma być łączność z nienawistnym narodem ruskim.

„Socyaliści nasi“ — pisze zrozpaczony patryota z „Dziennika“ — „poświęcają sprawy ogólno-narodowe bez skrupułu — bo dla nich „ibi patria, ubi bene“. — Było to zawsze ich dewizą i pozostało nadal“...

Okropność! w hecy antyruskiej psuje narodową nutę — ton prasy socyalistycznej. A jakby to pięknie brzmiało, gdyby złączony naród — wszystkie stany odrazu huknęły Rusinom — „za Prut z wami, do Czerniowiec — lub Kołomyi“.

Niestety — tej harmonii w chórze „narodowym“ nigdy nie będzie — w orgii autyruskiej lud polski roboczy nigdy udziału nie weźmie, a fanatykom szowinizmu przeciwstawi silną swą organizacyę i międzynarodowy wspólny ideał wolności i braterstwa wszystkich ludów.

Ruch wyborczy.

Ks. Stojałowski przeciw „radzie narodowej“! Ks. Stojałowski wystąpił z „rady narodowej“ i rozbija ją z całym swym zasobem rutyny w tym kierunku!

Przepowiedzieliśmy to jota w jotę! Wszak znamy ks. Lampiarza z tego, że nigdzie długo nie zagrzeje miejsca.

Nie wybrano go na członka „rady narodowej“, lecz tylko na zastępcę — i dlatego rozbija on „radę narodową“!

W nr. 10 „Wieńca-Pszczółki, z 10 marca, zamieszcza na czele manifest, w którym ogłasza, jak następuje:

„Ks. Stojałowski postawił słuszne i uzasadnione żądania, ażeby go wybrano na zwyczajnego członka Rady narodowej. A to głównie dlatego, ponieważ na zjeździe nie mogli być włościanie z tych właśnie powiatów, w których największa jest liczba włościan, należących do zjednoczenia stronnictw w Centrum i Radzie narodowej skojarzonych. Ta część przeważna ludu dlatego tylko do Centrum i Rady narodowej się przyłączyła, ponieważ zaufała zapewnieniu ks. Stojałowskiego, że to zjednoczenie przyniesie prawdziwą korzyść ludowi.

Musi tedy ks. Stojałowski, który wziął na siebie odpowiedzialność przed masami ludu za to, że działanie Rady narodowej będzie prawidłowe, uczciwe i dobro ludu mające na oku, mieć też tę pewność i rękojmię, że w Radzie narodowej nie dzieje się nic takiego, za coby nie mógł przyjąć na siebie odpowiedzialności.

Tę pewność zaś tylko wtedy mógłby mieć, gdyby zasiadał w Radzie narodowej i o całym toku spraw dokładnie zawsze był poinformowany.

Pomimo tych całkiem słusznych i niezbitych dowodów, członkowie stronnictwa konserwatywnego i wszechpolskiego, gdy Centrum zażądało, aby ks. Stojałowski był do Rady narodowej przybrany, nie zgodzili się na to, lecz wybrali ludzi całkiem nowych, w takich sprawach nieobeznanych i za działanie Rady narodowej przed nikim nieodpowiedzialnych.

Koniecznem następstwem tego zachowania członków dwu drugich stronnictw w Radzie narodowej zasiadających musi być to, że **my do „tej i takiej Rady narodowej“ nie możemy mieć żadnego zaufania, temsamem w dalszem działaniu wyborczem na „taką“ Radę narodową nie możemy się oglądać, ani tak długo iść pod jej komendą,** póki w niej nie mamy tego, który nasze posiada zaufanie i na którego słowa przystąpiliśmy do Centrum i Rady narodowej.

Nie znaczy to, abyśmy nie uznawali potrzeby i idei „Rady narodowej“ — lecz znaczy to jedynie, że póki w tej Radzie rządzi duch stronniczy i istnieje dążność opanowania ludu, **póty my do „takiej“ Rady narodowej nie możemy należeć** — i będziemy po powitach naszych tworzyć własne komitety nasze.

Nie możemy pominąć milczeniem jeszcze jednej okoliczności, a mianowicie, że w obecnym składzie Rady narodowej czuć wpływ przeważny wszechpolaków — na co nie można się zgodzić, a dziwne ich pretensye do tytułu partyi „ludowej“ i apetyty na mandaty w powiatach, w których ani nie pracowali, ani prawie żadnych zwolenników nie mają po wsiach, musi prowadzić do konfliktów“.

Dobry początek! Ks. Lampiarz pokazał rogi... a „radzie narodowej“ szczęści się coraz lepiej!...

„Słowo polskie“ przeciw „radzie narodowej“!! Istny galimatyas! „Słowo polskie“ występuje przeciw „radzie narodowej“ i oburza się, że starosta jest jej agentem! A czyż starostowie nie byli w programie działalności „rady narodowej“, szanowni panowie wszechpolacy, czy też może raczej jakaś przywara kryje się za tem, że zamieściliście w „Słowie polskiem“ wyjątkowo kilka słów prawdy o tej waszej „radzie narodowej“ w następującej korespondencyi z Limanowy:

„Rozpoczęta z pośpiechem większym niż może dobro sprawy wymagało, akcya wyborcza, weszła, dzięki zupełnej desoryentacyi miarodajnych czynników, na fałszywe tory. Zabrano się do rzeczy od razu źle, gdyż zamiast dążyć do stworzenia w komitecie prawdziwego zastępstwa wszystkich warstw ludności i zbadać wolę istotną wyborców, chciano przeprowadzić upatrzoną z góry

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

36

Chleb swój zjedli, siedząc na ziemi w ogrodzie. Wkrótce dziewczynka zmęczona zaczęła płakać, chłopczyk nie mógł odnaleźć drogi. Dozorca drogowy przyprowadził ich o trzeciej, prawie przed końcem pauzy. To był skandal! Postawiono ich przy murze, pod pręgierzem, cała szkoła przedefilowała przed niemi. Był speech dyrektorki o tych dwóch włóczęgach, których mogli byli zabrać wędrowni pajace.

Te twarze dwojga szlochających malców! Brat z czołem wysokiem, z rozpłaszczonym nosem, siostra z szeroko rozciętemi ustami, otworzonemi do potężnego krzyku. A miny defilujących! Najmniejsi, dławiący się płaczem, który zarażliwie udzielał im się od winowajców, Tricot z miną zamyśloną, Bonvalot — z szyderczą, Myszka — ze spojrzeniem litośnem, Leonka Gras z miną niechętną, nawet spojrzeć nie chciała.

— Ach! to mali Pantins — objaśniła mnie pani Paulin — nazywają się Pantois, ale przezwali ich Pantins *), bo latem, zobaczycie, są zupełnie sztywni i jakby stwardnieli w stawach! Ach! biedne małe niebożątka, czują, że zbliża się lato!... Wystawcie sobie, że jest ich czworo dzieci, jeden starszy a jeden młodszy od tych dwojga; z ojcem i z matką jest ich sześć osób; mają pokój na szóstem piętrze taki, że latem spać nie można w tej łaźni, co mówię łaźni, to piec żarem ziejący, z którego uciekać trzeba... Zawieszają więc meble na ścianach, u sufitu — to dziwne stół i krzesła u sufitu — mokrym gałganem zwilżają podłogę i kładą się po prostu na niej, w samej tylko koszuli; jest to jedyny sposób, aby spać choć trochę... Rozumie się, ujrzeli dziś słońce... dusili się, poszli odetchnąć powietrzem... te biedne małe niebożątka!

Przy wychodzeniu o czwartej, kara trwa dalej: oboje Pantins siedzą w przedsionku, oddzielnie, jak zapowietrzeni, siedzą pod ścianą, między drzwiami wiodącemi do klas. Kara udaje się, bo przytuleni do siebie płaczą bez końca. Na środku przedsionka, dyrektorka, pani Galant, seminarzystka naradziają się: (oboje Pantins zazwyczaj sami wracają do domu) czy dziś trzeba ich odprowadzić, czy posłać po matkę? Panie te stoją wyprostowane, czarne, pełne pedagogii i przekonania, zdecydowane do niesienia ratunku; oczy nauczycielek patrzą w dal, na czole gromadzą się chmury, zdają się pytać o radę: bydynek szkolny, linie proste, kąty sztywne, kasztanowato malowane sprzęty i tę regulaminową atmosferę związaną ze szkołą. Pani Galant, która nie ma dziś służby, odprowadzi małych winowajców do drzwi ich domu, a jutro napisze się do rodziców: surowa kara jest konieczną.

— Czy niema czasem w książce z naukami moralnemi — zapytuje dyrektorka — jakiej powiastki, odnoszącej się do takiego wypadku?

— Są niewątpliwie — rzekła seminarzystka.

To pewnem jest, że poetyczny, zdrowy, potrzebny wpływ wiosny przeradza się u ludzi w jakieś nienasycone włóczęgostwo, wspaniałe aspiracye wzmagają tylko przesądy żalu, żalstwa, nędzę.

Potrzeba sztuki prowadzi do głupich, ordynarnych tinglów, do barów, do szynków z błyszczącą metalową zastawą; wiedzie do unoszenia się przepychem rewij wojskowych, do czytania romansów, opisujących bohaterskie czyny opryszków, do zachwytu nad jaskrawemi wystawami dzienników ilustrowanych, na których przedstawione są urzędowe festyny, figury rządowe, katastrofy, zbrodnie, egzekucye.

Dzieci bawią się w wojnę, w konia, w złodzieja, w grach ich odbija się ich los, a więc: słuchać, być wyzyskanym, bitym. Pojęcie czegoś lepszego, potrzeba sztuki, u żadnego z nich nie wznosi się wyżej, jak do marzenia, aby z kolei być tym, kto rozkazuje, wyzyskuje, bije: być oficerem, starszem, żandarmem.

* * *

Od pierwszego dnia pani Paulin obdarzyła mnie szczerą przyjaźnią, teraz jej względy zaznaczają się silniej, pielęgnuje mnie, czuwa nademną, jak matka, mająca syna na wydaniu.

Przypominam sobie jej zaproszenie, na początku: „Niech pani zajdzie do mnie w niedzielę, schodzi się młodzież, jest wesoło“. Polecała mi nawet syna swej odźwiernej „chłopca, który pilnie uczęszcza na kursa wieczorne — a nadto zwolniony od wojska z powodu, który jednak nie przeszkadza sentymentom“.

W każdym razie zapytała mnie — niedbale, zbyt niedbale — czy nie myślę wyjść zamąż. Byłam w dość dobrym humorze:

— Dlaczegóż nie? jestem jak inne. Tylko chcę kogoś w moim rodzaju — rzekłam z myślą, by zażartować z niej.

Ale pani Paulin jest dużo sprytniejsza niżbym myślała. Przeczuwa naprzykład, że mimo mego stanowiska posługaczki, ktoś „w moim rodzaju“, to nie żaden lokaj.

Tak! tak! — pokiwała głową i podrapała się w goły łokieć, z uśmiechniętą powagą osoby, której nie obce są tajemnice wiosny.

Piękna pogoda trwa. Od dwóch dni zajmuję się skrzętnie książkami szkolnemi. Te oficyalne dzieła mają wielką doniosłość, skoro nauczycielki bezwzględnie stosują się do nich, skoro zwracają się do nich w takich ważnych wypadkach, jak włóczęgostwo małych Pantins.

Udało mi się pochwycić z biurka seminarzystki książkę, z której czerpie ona tematy do swoich opowiadań. Oto jej tytuł: „Praktyczna nauka moralności szkół dziecięcych“. Jest to mała książeczka w niebieskiej oprawie, ładna, powabna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Pantins: znaczy pajac, zabawka, jaką bawią się dzieci.

przez kilka osób, a niepopularną w najwyższym stopniu kandydaturę Wł. Struszkiewicza. Fałszywe pojmowanie rzeczy zaznaczyło się zaraz w pierwszej chwili tym charakterystycznym faktem, że na pierwsze zebranie mężów zaufania zaproszono, czy też wpuszczono starostę. Odtąd on jest właściwie tutaj organem Rady narodowej, on kieruje akcyą wyborczą, on agituje, on myśli, jakby upatrzonego kandydata przepchać, on głośno się uważa za jedynie odpowiedzialnego za wynik wyborów. Ponieważ zabiegi jego nie przynoszą pożądanego rezultatu i on sam popadł w stan zupełnej niepewności i bezradności, więc i komitet nie robi na razie nic, czekając na dalsze natchnienia starosty.

Tymczasem skutki błędnych kroków nie kazały na siebie długo czekać. Lud oburzony stanął w przeważającej masie oporem przeciw tutejszej Radzie narodowej i nie chce o niej zupełnie nic słyszeć“.

Brawo!

Spółka wyborcza: Wójcik & Ptak. Obydwaj ci panowie mocno zachorowali na mandaty i to z powiatu krakowskiego. We dwójkę objeżdżają chyłkiem wsi okoliczne i przedmieścia, tworzą komitety na konwentyklach tajemnych i co najważniejsze gromią socyalizm.

Ptak stał się wymownym adwersarzem idei socyalistycznej — ni stąd, ni zowąd stał się odrazu mocnym i pewnym siebie w odróżnianiu zagadnień teoretycznych — i rozwiązuje je ku wielkiemu zadowoleniu swej znikomej garstki zwolenników.

I tak zajechali ci błędni rycerze 2 marca na Prądnik Czerwony, tam zebrali około 20 swoich i w urzędzie gminnym osłonięci mgłą tajemnicy radzili nad dobrem ludzkości. Z tych 20 wybrano komitet, który ma kandydatury obydwóch tych panów zgłosić na Radzie powiatowej.

Dnia 3 marca obozowali w Gruszowie i tam wobec licznie zebranego ludu obwieszczał Ptak wszem wobec i każdemu z osobna — całą „przewrotność“ socyalizmu. Obecny tam jednak tow. Kowalski napiętnował te kłamstwa i oszczerstwa niepoczytalnego kandydata i odsłonił całą zdradliwą robotę p. Wójcika i „ludowca“ Ptaka.

Ale naganiacze tych „ludowych“ kandydatów usiłowali zagłuszyć tow. Kowalskiego wrzaskami i krzykami, tak, że — jak donosi „Nowa Reforma“ — „Kowalski zmuszony był zrzec się głosu“.

A więc, świeży wrogowie wolności słowa, świeży pogromcy socyalizmu pojawili się w Galicyi. Ludowcy ziemi krakowskiej, względnie ich przywódcy zaczynają okazywać „usposobienie narodowe“ i wyrzekać się przewrotu, zaprowadzają na swych zgromadzeniach obyczaje centrowców i ograniczają wolność słowa. Nowy to zwrot i tak w nie bardzo stałej taktyce ludowców — polltyka gwałtu, oszczerstw i perfidyi, z którą socyalni demokraci rozpoczną odpowiednią kampanię.

Przypominamy tylko p. Stapińskiemu, widomej głowie stronnictwa, że bywały i inne czasy, kiedy jego wyborcy na rękach nosili posła i przywódcę socyalistycznego, z uwielbienia i wdzięczności za to, że nie pozwolił im ukrócić praw obywatelskich.

Ale nauka poszła w las — p. Wójcik i Ptak stali się teoretykami politycznymi, dostali szału antysocyalistycznego i nie chcą pamiętać na czasy niedoli.

Przypomną im to socyaliści na najbliższych zebraniach.

Zjazd antysemitów. Przy udziale reprezentantów z wszystkich stron Austryi odbył się w niedzielę w Wiedniu pierwszy państwowy wiec chrześcijańsko-socyalny. Przybyli nań marszałek Austryi Dolnej ks. Liechtenstein i liczni posłowie. Ks. Liechtenstein zagaił wiec i w przemowie wezwał do łącznej akcyi wszystkich chrześcijańsko-społecznych przeciw socyalnej demokracyi. Wiceburmistrz dr Neumayer powitał wiec imieniem dra Luegera, poczem wygłosił dr Gessmann referat o ogólnej politycznej sytuacyi i przedstawił program wyborczy partyi, zaś inni posłowie omówili kwestyę włościańską, handlu, przemysłu, rękodzieła, robotniczą i ubezpieczenia na wypadek choroby i wypadku.

Po strejku robotników w elektrowni.

W Paryżu w sobotę nie wyszło wiele gazet, gdyż z powodu strejku robotników zakładów elektrycznych maszyny rotacyjne były nieruchome. Przedstawienie mogło się odbyć tylko w dwóch teatrach, to jest w teatrze „Rejane“ i w małym teatrze „Grevin“, które mają własne zakłady elektryczne. Inne teatry zwracały pieniądze za bilety. Dyrektorzy teatrów mają odbyć naradę dla poczynienia wspólnie kroków przeciw Towarzystwom elektrycznym o odszkodowanie. W nocy nastąpiło wielkie opóźnienie w ruchu pocztowym z powodu braku światła. Ze strony socyalistycznej donoszą, że także urzędnicy i majstrowie Towarzystw elektrycznych mieli przyłączyć się do strejku. Konserwatywne i umiarkowane republikańskie pisma wyrażały niechęć z powodu strejku i winią wykwzość radykalną i socyalno-radykalną w Radzie miasta za szkody, jakie wynikły z powodu strejku dla ludności Paryża.

„Figaro“ wskazuje, że miejscy robotnicy znajdują się w położeniu o wiele lepszem, niż robotnicy innych przedsiębiorstw, nie można się więc dziwić, że ci ostatni podnieśli podobne żądania,

Na radzie ministrów zawiadomił prezydent ministrów Clemenceau, że odbył konferencyę z prefektem departamentu Sekwany i gubernatorem wojskowym Paryża, która miała na celu zapewnienie na wieczór funkcyonowania zakładów elektrycznych.

Bardzo wielu interesowanych przybyło wczoraj po południu do ratusza, aby się dowiedzieć, co magistrat przedsięwziął w sprawie strejku. Dyrektor kancelaryi prefekta Sekwany oświadczył, że czasu trwania strejku nie można przewidzieć. Obecnie zarząd miasta rozważa środki dla zaradzenia złemu. Także deputacya strejkujących zjawiła się w ratuszu, a zastępca prefekta wezwał ją, aby przyjęła do wiadomości słowa wypowiedziane wczoraj na posiedzeniu rady municypalnej.

Syndykat robotników gazowych miał wczoraj wieczorem odbyć zgromadzenie, na którem miał powziąć uchwałę co do stanowiska wobec strejku elektrycznego. W ratuszu rozeszła się pogłoska, że także robotnicy gazowi chcą przyłączyć się do strejku. W Towarzystwie gazowem oświadczają, że nic tam nie wiadomo o podobnych zamiarach. Strejkujący robotnicy zakładów elektrycznych są pewni zwycięstwa. Członek komitetu strejkowego oświadczył wobec pewnego sprawozdawcy, że jeżeli robotnicy gazowi przyłączą się do strejku, strejkujący staną się panami sytuacyi. Wczoraj po południu odbyło się na giełdzie robotniczej zgromadzenie strejkujących, na którem uchwalono wytrwać w strejku i zaprotestować przeciw zamierzonemu użyciu wojska w stacyi elektrycznej. Przedstawiciel syndykatu zapewnił, że także zamiar sprowadzenia robotników obcych się nie uda. Większa część teatrów była wczoraj wieczorem zamknięta. Ogólną liczbę strejkujących robotników podaje prefektura policyi na 550. Część dzienników wieczornych wyszła ze znacznem spóźnieniem, inne wcale nie wyszły.

* * *

Paryż. Strejk robotników zakładów elektrycznych zakończył się. Robotnicy postanowili dzisiaj powrócić do pracy, otrzymawszy zapewnienie spełnienia większej części swoich żądań. Skutkiem tego wczoraj wieczorem zakłady elektryczne jeszcze nie funkcyonowały.

Paryż. Robotnicy elektryczni wczoraj po południu pracowali.

Paryż. Potwierdza się, że Jaurès zainterpeluje w Izbie deputowanych prezydenta gabinetu i ministra robót publicznych z polecenia grupy zjednoczonych socyalistów w sprawie strejku robotników elektrycznych i zamierzonego użycia oddziałów technicznych wojska w elektrowniach.

Przegląd społeczny.

Groźba lokautu. W fabryce skór Maksa Schneibergera i synów w Eibenschütz (Morawy) robotnicy rozpoczęli strejk, wobec odmówienia żądanego podwyższenia płac. Firma wydaliła wszystkich strejkujących robotników, razem około 200.

Ubezpieczenie robotników na Węgrzech. Izba magnatów przyjęła ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy i od wypadku. W dyskusyi domagał się hr. Majlath podobnej ustawy także dla robotników rolnych.

KRONIKA.

Kraków, 11 marca.

Żebranina centrum klerykalnego. Komiczny, rozczulający apel wydało centrum ludowe do duchowieństwa polskiego — wezwanie o wsparcie „świętej walki“ centrowców przeciw „przewrotowcom“, chcącym obalić kościół i jego świątnice.

„Duchowieństwo polskie — powiada odezwa — wolne było od płacenia podatków, lecz gdy zaszła potrzeba, składało dobrowolnie „donum charitativum“ na obronę wiary i Ojczyzny.

I teraz rozpoczyna się kampania; ona ma rozstrzygnąć o przyszłości tego kraju, który jest cząstką wielkiej Ojczyzny—co się dalej ma dziać u nas?...

Otóż zwracamy się do Braci o „donum charitativum“. Najmniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjęty — a dla pracowników naszych będzie zachętą, by zdwoili swe usiłowania ku obronie tego, co nam drogie.

Gdybyście widzieli, że Waszym świątyniom coś zagraża, pierwsi stanęlibyście w obronie i zwołalibyście lud — a lud zagrzany Waszym przykładem, ratowałby zagrożoną świątynię Pańską. A oto teraz niebezpieczeństwo grozi. Patrzcie na Francyę. Kler wyrzucony z budynków, które dotąd spokojnie zajmował — Kler pozbawiony środków utrzymania — Kler spętany wyjątkowemi ustawami w używaniu kościołów.

Toż samo i naszym kościołom i naszej wierze świętej zagraża. Ratujmy póki czas. Polskie Centrum ludowe staje do obrony.

Prosimy o pomoc“.

Nic bardziej śmieszniejszego już dawno nie urozmaiciło naszej literatury przedwyborczej, jak ta odezwa.

Ludzie o nienasyconym apetycie, o dziurawym worku, który nigdy się dość nie napcha, ściągający skórę z mieszczanina, chłopa i robotnika przy każdej sposobności, apelują teraz do wzajemnej wspaniałomyślności i hojności obywatelskiej.

Klerykalne wydawnictwa, stale chorujące na brak funduszów, ginące po krótkim, bezechowym, niesławnym żywocie, są najlepszym dowodem tej „ofiarności“ kleru.

Ale apel ten pozornie tylko zwraca się do kieszeni duchowieństwa. W rzeczywistości autorzy jej wiedzą, że grosza z kabzy klerykalnej nie wyduszą, tą drogą jednak budzą księży do zbierania składek, do naciągania wiernej trzody na obronę „ojczyzny i kościoła“. Cel zawsze ten sam — jeno droga inna.

Czekamy wykazu tych ofiar duchownych „obrońców ojczyzny“, które zapewne dostosują się do stopnia ich patryotyzmu i gorliwości w wierze.

Na wszelki wypadek możemy się spodziewać zupełnego fiaska.

Oni nie głupi!

Nowiny krakowskie.

Jubileusz Elizy Orzeszkowej. Po sobotniem przedstawieniu uroczystem w teatrze miejskim odbyło się wczoraj takież przedstawienie w teatrze ludowym przy zapełnionej szczelnie widowni. Odegrano „Meira Ezofowicza“, udatną przeróbkę pani A. Kallas ze znanej powieści jubilatki. Wczoraj po południu odbyło się uroczyste zgromadzenie w auli uniwersytetu, urządzone przez Kółko slawistów. Dziś odbędzie się raut w salach starego teatru.

Zima zawitała po raz czwarty do nas. Po kilku pogodnych dniach zaczął w sobotę znowu padać śnieg, który z małemi przerwami pada jeszcze i dziś. Ulice ubielone mokrym śniegiem, pod którym chlupie woda. Jeszcze sławetny zarząd czyszczenia miasta nie zdołał załatwić się ze starym śniegiem, a tu przybył już świeży zapas. Wobec tej katastrofy będziemy zapewne wkrótce podziwiać objaw energii p. kierownika zarządu czyszczenia miasta.

Towarzystwo ratunkowe wydało sprawozdanie za miesiąc luty. Pogotowie wzywano w 348 wypadkach, na stacyi udzielono pomocy w 198 wypadkach, wyjazdów było 150. Między opatrzonymi było 208 mężczyzn, 114 kobiet i 20 dzieci. Największy przypadków (214) było chirurgicznych. Od początku b. r. Towarzystwo ratunkowe interweniowało 778 razy.

Zjazd trafikantów z Galicyi i Bukowiny obradował wczoraj w sali fabryki tutek „Progres“ przy ulicy Dietla, przy udziale 80 uczestników. Referat o potrzebie założenia galicyjsko-bukowińskiej sekcyi austryackiego Związku trafikantów wygłosił p. Hollner, prezes tegoż Związku z Wiednia. Zgromadzenie uchwaliło założenie takiej sekcyi i wybrało wydział, w skład którego weszli p. Lichtig z Podgórza, jako przewodniczący, p. Minczakowska ze Lwowa, jako zastępczyni, oraz 9 członków. W dyskusyi mowcy skarżyli się szczególnie na przymus zamykania trafik w niedzielę po południu, oraz na niską prowizyę za sprzedaż marek i stempli.

Agent emigracyjny. Policya aresztowała Józefa Kuchtę z Uszli (pow. Brzesko), który w towarzystwie żony i 3 dzieci prowadził transport z 22 ludzi do Prus.

— **W „Spójni“,** stowarzyszeniu młodzieży postępowej, Grodzka 43, II. p., we wtorek 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się odczyt p. Römera, b. redaktora „Gazety wileńskiej“, p. t. „Litwa wobec rewolucyi rosyjskiej“. Goście płacą 20 hal.

— **Grupa krakowska** Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. Poufne zebranie członków grupy odbędzie się we wtorek 12 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Czytelni akademickiej“, Sławkowska 21, I. p. Członkowie proszeni są o jak najliczniejsze przybycie ze względu na ważność spraw.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edm. Rostand'a (występ p. M. Przybyłko).

Środa: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco.

Piątek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (nowość) występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach Ber. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we wtorek od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Stanisław Loria: „O promieniowaniu“ (z demonstracyami).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Młodzież politechniczna przeciw wszechpolakom. Na odbytym dnia 5 b. m. wiecu słuchaczów politechniki uchwalono następujące rezolucye:

I. Stojąc zarówno na gruncie szczytnej wolnościowej tradycyi naszej ojczyzny, jak również powolni głosowi własnego sumienia, uważamy za jedną z najpilniejszych potrzeb zadośćuczynienie postulatowi bratniego narodu ruskiego w zdobyciu we Lwowie drugiego uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim.

Widząc urzeczywistnienie tej instytucyi na drodze prawodawczej i pragnąc jej przyspieszenia, wyrażamy najgorętsze nasze życzenie, aby przyszli posłowie polscy jednomyślnie i jak najusilniej sprawę tę poparli.

Wierzymy, że tylko zasada bezwzględnej sprawiedliwości unormuje dalsze współżycie, wykluczając obopólny szowinistyczny nacyonalizm.

Równocześnie jednak z żalem, lecz bez zastrzeżeń, potępiamy taktykę młodzieży ruskiej, która przez to sprawie nietylko nie pomaga, lecz szkodzi.

Wyrażamy głęboką boleść, iż obce nam prądy nacyonalistyczne, będące zaprzeczeniem ducha prawdziwie polskiego partyotyzmu, wzięły górę w stolicy kraju, czego jaskrawym objawem był ostatni wiec na Strzelnicy.

Z całą mocą prawdziwego oburzenia protestujemy przeciw bluźnieniu Polsce Polski imieniem, jakiego świadkami byliśmy dnia 4 marca b. r. przy tak nazwanem „czyszczeniu“ uniwersytetu, jako akcie niebywałym w jego dziejach i zatracającym właśnie wewnętrzny polski charakter uniwersytetu.

II. Oceniając całą ohydę używania pałki, jako argumentu w walce ideowej, stosowanej w ostatnich wypadkach przez pewien odłam młodzieży, nie możemy powściągnąć swego oburzenia i dlatego wyrażamy swe najgłębsze przekonanie, iż współżycie z jednostkami, które zbezcześciły honor akademicki, jest niemożliwe.

Zwracamy się więc do towarzystw nas reprezentujących z energicznem wezwaniem, by poczyniły odpowiednie kroki, celem wykluczenia zbirów z pożycia akademickiego.

Żądamy również od grona profesorów zupełnego relegowania z politechniki tych słuchaczy, którzy brali czynny udział w napadzie na naszych kolegów.

Deputacya profesorska. W sobotę zjawiła się u prezydenta ministrów bar. Becka deputacya lwowskiego uniwersytetu, złożona z profesorów Chlamtacza, Gluzińskiego, Staryńskiego, Tilla i Twardowskiego, aby go poinformować o ostatnich zajściach na uniwersytecie i wręczyć mu memoryał o lwowskim uniwersytecie. Prezydent ministrów wystosował do profesorów gorący apel, aby ze swojej strony wpływali na studentów obu narodowości w duchu uspakajającym. Prezydent ministrów potępia zaszłe wykroczenia i prosi kolegium profesorów, aby studentów nie pozostawiło w wątpliwości, że nielegalne środki najmniej nadają się do przeprowadzenia jakichkolwiek życzeń u rządu. Rząd ma na oku charakter uniwersytetu i nie ma zamiaru naruszenia go, a to tem mniej, iż kulturalnym potrzebom studentów ruskich w ramach istniejących ustaw dostatecznie można uczynić zadość.

Samobójstwo ucznia. W piątek o godz. 11 przed południem popełnił Józef Zając, uczeń IV klasy szkoły realnej przy ul. Szeptyckich, samobójstwo w klasie przez otrucie się roczczynem fosforowym. W kieszeni samobójcy znaleziono list, w którym podaje, że z powodu szykan katechety ks. Gołąba popełnia samobójstwo. Katecheta ten w niemiłosierny sposób znęca się nad powierzonemi sobie owieczkami. Pasterz duchowny z laską wpada do klasy i przy pomocy tego środka umoralnia w myśl przykazań boskich swoich uczniów. Przed kilku laty został jako katecheta czwartego gimnazyum wypoliczkowany. Od tego czasu z podwójną energią umoralnia młodzież. Szlachetnych tych dążności nie chciał jednak uznać Zając, uczeń pod każdym względem wzorowy. Wśród młodzieży straszne z tego powodu wzburzenie. Wypadłszy z klas, otoczyła młodzież znienawidzonego klechę i wśród okrzyków „hańba!“ przepę-

dziła go z budynku. Zająca odwieziono do szpitala powszechnego; życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Z kraju.

Ksiądz fałszerzem weksli. W Tarnopolu zaczęła się 9 b. m. przed sądem przysięgłych zajmująca rozprawa. Prokuratorya oskarżyła ks. Włodzimierza Kopytczaka, gr. kat. proboszcza z Tok, który pozostaje od pół roku w więzieniu sledczem, o zbrodnię oszustwa, które dochodzi do sumy 80.000 kor. Ks. Kopytczak podpisywał bogatych chłopów ze swej parafii na wekslach.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie „głodówki“ w „Serbii“. Informacyę naszą w sprawie „głodówki“ w więzieniu dla kobiet (Serbia) uzupełnić należy o tyle, że ma ona wyłącznie na celu wyrażenie protestu przeciw obchodzeniu się z więźniami w Smoleńsku. W więzieniu dla skazanych na ciężkie roboty w Smoleńsku nie było głodówki, lecz trwa od 3 stycznia t. zw. „strejk nagi“. Protest uwięzionych w „Serbii“ ma podobno na celu wyrażenie współczucia dla wszystkich więźniów smoleńskich.

Echa zamachu na ks. Argutyńskiego-Dołgorukowa. Jak wykazała ekspertyza, przyrząd wybuchowy, rzucony do gabinetu dyrektora szkoły realnej przy ul. Złotej nr. 51, w Warszawie, był bardzo słaby, a napełniony był gwoździami w liczbie około 20 sztuk.

Rewizya w drukarni. Nocy sobotniej około godz. 1 do drukarni tygodnika ilustrowanego „Kula“ przy ul. Nowy Świat nr. 21 w Warszawie przybył pomocnik komisarza X. cyrkułu, w otoczeniu wojska i dokonał rewizyi w pokojach, zajmowanych przez drukarnię. Skonfiskowano cały nakład nr. 1 tygodnika „Kula ziemska“ i wszystkie klisze. Rewizya trwała do godz. 3 nad ranem.

Ze świata.

Śniegi w Tyrolu. W nocy z 9 na 10 b. m. spadł ponownie silny śnieg w całym północnym Tyrolu, który gdzieniegdzie leży warstwą grubości dwóch metrów. Grożą spadki lawin, gdyż mokry, świeży śnieg nie zdoła się w górach utrzymać na zmarzłej niższej warstwie śniegu. Na jednej z linij kolejowych musiano już wstrzymać ruch z powodu lawiny.

Pożar. Z Konstantynopola donoszą, że ubiegłej nocy spłonęło cesarskie liceum w Serail w Galacie wskutek eksplozyi gazu. Ofiar w ludziach nie było.

Hiszpańskie bomby. Na ul. Eanida w Barcelonie, wybuchła petarda. Aresztowano podejrzane indywiduum. Dwie inne petardy znaleziono na ulicy.

Awantury żołnierskie. W szpitalu wojskowym na wysepce koło Tulonu przyszło do bójki między umieszczonymi tam żołnierzami kolonialnymi, przyczem znaczniejsza liczba żołnierzy została pokaleczoną. Dopiero artylerzyści przywrócili porządek.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów 11 marca

Na dzisiejszem posiedzeniu po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału krajowego w sprawie restauracyi zamku na Wawelu, przystąpiono do dalszej szczegółowej dyskusyi nad

ustawą drogową.

Przy § 25 poseł Maryewski popierał wniosek Dra Jabłońskiego, aby z 18% dodatków powiatowych na cele drogowe 11% (nie 9%) wpływało do kasy miejscowej na rzecz dróg gminnych I i II klasy, a 7% (nie 9%) do kasy Rady powiatowej na cele dróg powiatowych.

Kramarczyk w obronie szlachty.

Poseł Kramarczyk oświadcza, że na zgromadzeniach ludowych w całym kraju wypowiadano zdanie, że to „szlachta lud ciśnie“, tymczasem okazuje się, że panowie i szlachta czynią ofiarę z siebie (?) i głosują za każdym paragrafem ustawy drogowej, podczas, gdy miasta i demokraci występują jako wrogowie ludności wiejskiej.

Poseł Jabłoński podnosi, że przemówienie Kramarczyka jest dowodem, że ustawy niesprawiedliwie przenoszące ciężary z jednych na drugich nie powinny mieć miejsca. Głosu, tak bardzo mającego na oku nie interesy całego kraju, a tylko interesy kastowe, interesy małych agraryuszów, dawno już w tym sejmie nie słyszano.

Poseł Stapiński występuje przeciw temu, aby gminom wiejskim zarzucać pasożytnictwo na niekorzyść miast.

Po przemowie p. Tomaszewskiego i sprawozdawcy przyjęto § 25 i resztę paragr. ustawy w brzmieniu komisyi. Gdy przystąpiono do trzeciego czytania poseł Buynowski wnosi o imienne głosowanie. Wniosek został dostatecznie poparty, poczem w imiennem głosowaniu przyjęto ustawę wszystkimi głosami przeciw głosowi p. Merunowicza. (Oklaski).

Antagonizm między miastami a wsiami.

Przy rezolucyi o subwencyę kraju na rzecz dróg powiatowych i gminnych I i II klasy w wysokości 1 miliona koron, zażądał p. Maryewski, aby dodatek zniżono na pół miliona koron rocznie.

Poseł dr. Leo wytyka, że komisya drogowa nie pytając o zdanie komisyi budżetowej podwyższyła sumę z ½ na 1 milion rocznie, a to wbrew opinii wydziału krajowego. Mowca sprzeciwia się tej zmianie.

P. Urbański oświadcza, że dotacya nie jest za wysoką, lecz raczej za niską.

Po przemówieniach kilku jeszcze posłów przyjęto rezolucyę znaczną większością w brzmieniu komisyjnem, z odrzuceniem poprawek; przyjęto również drugą rezolucyę w sprawie rokowań z rządem o wydatniejszą pomoc na cele dróg autonomicznych.

Krajowy fundusz inwestycyjny.

Poseł dr Leo referował sprawę utworzenia krajowego funduszu inwestycyjnego i zmiany niektórych postanowień statutu Banku krajowego. Komisya bankowa proponuje utworzenie krajowego funduszu inwestycyjnego w wysokości 5 milionów koron, przeznaczonego na popieranie gospodarczego rozwoju kraju na polu przemysłu, rolnictwa, górnictwa i handlu.

Poseł Milewski zwracał uwagę na doniosłość tego przedłożenia.

Sprawozdawca Leo zaznaczył ,że wprawdzie nie należy się łudzić, aby w najbliższych latach przy pomocy funduszu inwestycyjnego można rozpocząć jakąś szeroką bardzo akcyę, ale z pewnością ułatwi on działalność na polu przemysłu, które dotychczas tak bardzo było zaniedbanem.

Wnioski komisyi bankowej uchwalono.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Marszałek krajowy zawiadomił na dzisiejszem posiedzeniu, że w myśl życzenia licznych posłów od jutra będą się odbywać codziennie dwa posiedzenia: od 10 rano do 2½ popoł. i od 7 wieczór do 12 w nocy.

We środę przyjdzie na porządek dzienny wniosek językowy Abrahamowicza i ustawa o regulacyi płac nauczycielskich. Z końcem bieżącego tygodnia rozpocznie się rozprawa budżetowa.

TELEGRAMY

z dnia 11 marca.

Echo zajść na uniwersytecie lwowskim.

Praga. (Tel. wł.). Na wczoraj zwołał związek czesko-słowiańskich studentów wiec przebywających tu studentów polskich i ruskich w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Na początku wiecu oświadczył reprezentant władzy, że nie dopuści do wygłoszenia mów w języku polskim i ruskim, tylko w czeskim i niemieckim. Wśród protestów opuścili studenci polscy salę, a pozostali uchwalili rezolucyę, wyrażającą sympatyę ruskim studentom w ich walce o uzyskanie własnego uniwersytetu. Równocześnie uchwalono zwrócić się do przyszłych posłów słowiańskich, aby wywalczyli założenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, ruskiego we Lwowie i słoweńskiego w Lublanie.

Handlowcy przeciw ustawie o ubezpieczeniu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się zgromadzenie pomocników handlowych celem zajęcia stanowiska wobec nowej ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Podczas wywodów mowcy niemiecko-narodowego za ustawą, przyszło do burzliwych scen, tak że reprezentant rządu musiał zgromadzenie rozwiązać. Na ulicy powtórzyły się sceny burzliwe, policya jednak rozpruszyła zebranych.

Manifestacya marcowa.

Wiedeń. Jak corocznie, zorganizowani robotnicy urządzili wczoraj manifestacyę na centralnym cmentarzu na grobach poległych w marcu 1848 r. Po szeregu mów zebrani przedefilowali koło grobów.

Strejk piekarski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Między majstrami i robotnikami piekarskimi do porozumienia nie przyszło. Majstrowie uchwalili jeszcze raz zastanowić się nad żądaniami robotników na posiedzeniu, które ma się odbyć 26 b. m. Obie strony przygotowywują się do walki: robotnicy do strejku, majstrowie do lokautu.

Niepokoje w Persyi.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że w miejscowości Yesd szerzy się ruch przeciw chrześcijanom, którzy opuszczają tę okolicę. Według zdania jednego z członków parlamentu, niepokoje będą trwać dalej, gdyż ani parlament, ani rząd nie posiadają rzeczywistej władzy. W Ispahan zwalczają się trzy wrogie stronnictwa i spełniono tam już wiele morderstw.

DRUGA DUMA.

Trzecie posiedzenie Dumy.

Petersburg. Sobotnie posiedzenie Dumy otwarto o godz. 11-ej miuut 22, pod przewodnictwem Gołowina. Na porządku dziennym jest sprawa o liczbie podsekretarzy.

Na lewicy okrzyki: „Potrzeba nam pięciu, jak w roku zeszłym!“

Grudziński, poseł miński, domaga się siedmiu lub ośmiu.

Kapustin proponuje, aby balotować wszystkich tych, którzy tego pragną, a mający absolutną większość, będą uważani za wybranych.

Mietnik domaga się powiększenia liczby sekretarzy z zasady sprawiedliwości dla większości.

Na lewicy okrzyki: „Pięciu!“

Ozoł, pos. ryski: Pięciu wystarczy, a szczególnego udziału mniejszości w sekretaryacie nie potrzeba.

Iwaszczenko prosi, aby uwzględniono prośbę żywiołów umiarkowanych co do zwiększenia liczby sekretarzy.

Makładow mniema, że nie należy określać liczby sekretarzy, lecz uważać za wybranych tych, którzy otrzymają absolutną większość.

Machmudow, pos. z Baku, mówi: Zwracam się do was, przedstawiciele narodu, lecz nie do pachołków Stołypina!

Po tych słowach prawica krzyczy: „Precz z nim!“ — poczem posłowie prawicy wstają, domagając się odebrania mu głosu; lewica tymczasem sypie oklaski, w sali hałas nie do opisania.

Prezes mówi: Prawo czynić uwagi mówcy należy wyłącznie do prezesa, a do nikogo więcej (oklaski na lewicy i w centrum), a następnie zwracam uwagę posła Machmudowa, że wszyscy tu obecni są wybrańcami narodu. Dopóki mandaty nie są sprawdzone, i nie stwierdzono, kto jest wybrany niesłusznie, i musi być pozbawiony miejsca w Dumie, a w takim razie nie będzie już posłem; należy mieć szacunek dla wszystkich posłów Dumy.

Godność naszego zebrania wymaga, ażebyśmy wzajem siebie szanowali i szanowali każdego poglądy.

Puriszkiewicz: Po raz pierwszy w Dumie występuję tu, popierając lewicę, lecz sądzę, że z innych względów przedstawicielom prawicy nie należy zajmować miejsc urzędowych w tej Dumie. Jabym ze swej strony odrzucił proponowane mi takie stanowisko. (Na lewicy i w centrum poruszenie).

Prezes powściąga mówcę, który w dalszych wywodach popiera wniosek Aleksińskiego, socyalisty, aby wybrano pięciu pomocników.

Aleksinski (soc. dem.): Uwagi tu słyszane od niektórych posłów o sprawiedliwości są co najmniej dziwne. Wszak nikogo nie pozbawiamy prawa balotowania. Wczoraj balotowaliśmy przedstawicieli różnych stronnictw, niech więc przystępują do balotowania i umiarkowani.

Kapustin nalega, aby zgodnie z zasadą słuszności, do biura Dumy balotowały swoich kandydatów wszystkie stronnictwa. Czegoż boi się większość? Czyż to jest Duma opozycyjna, która lęka się opozycyi i ima się wzmocnionej ochrony! (Oklaski na prawicy).

Wniosek Makłakowa, aby liczba osób kandydujących na stanowiska sekretarzy nie ulegała ograniczeniu, poddano balotowaniu. Olbrzymią większością głosów wniosek przyjęto. Prawica oddała głosy za wnioskiem.

O godzinie 12-ej i pół ogłoszono przerwę, która trwała godzinę, poczem składano kartki z nazwiskami kandydatów na stanowisko podsekretarzy.

O godzinie 3-ej minut 20 ogłoszono rezultat: Uspenskij z lewicy, bezpartyjny, miał 325 głosów; Maksiutow, postępowiec, 322; Charłamow, kadet, Sałtykow i Kartaszew, socyalni demokraci, po 320; Woroncow - Weljaminow, Warunsekret, Iwaszczenko, książę Kurakin, październikowcy, od 67 do 90; inni od 2 do 8. Na balotowanie zgodzili się z pośród kandydatów, posiadających poniżej stu głosów, Iwaszczenko i Kurakin.

Duma proponuje przyjęcie instrukcyi, którą opracowała poprzednia Duma, nie pozbawiając jednak Izby w przyszłości rozważenia tej instrukcyi i poczynienia poprawek.

Na wniosek ten wszyscy posłowie zgadzają się jednogłośnie; jeden tylko poseł z prawicy demonstracyjnie oponuje.

Następne posiedzenie Dumy w środę lub w czwartek.

Opozycyjna większość.

Petersburg. „Riecz“ pisze: Wyjaśniło się przy wyborach do prezydyum, iż większość opozycyjna w Dumie stanowi 350 głosów. Jeżeli liczyć, że kadeci z grupą posłów polskich mają razem 150 głosów, to wówczas od podziału pozostałych 200 głosów zależy dalsza działalność Dumy. Pismo to usilnie namawia do związku z kadetami, grupy pracy, socyalistów-rewolucyonistów i socyalistów narodowych, z którymi socyalni demokraci nie chcą mieć nic wspólnego.

Udaremnienie wniosku o amnestyę.

Petersburg. Usiłowania socyalnych demokratów, którzy dziś chcieli samoistnie poruszyć w Dumie od swego imienia kwestyę amnestyi, udaremnił Gołowin. Po sformowaniu mandatów poselskich w posiedzeniach Dumy nastąpi przerwa, podczas której grupy zajmą się sprawdzaniem mandatów poselskich. Następnie na pierwszem posiedzeniu po przerwie udzielony będzie głos Stołypinowi, który złoży swoją deklaracyę ministeryalną.

Synod przeciw opozycyjnemu posłowi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Synod postanowił zabronić popowi Petrowowi pobytu w Petersburgu i wykonywania mandatu posła do Dumy.

* * *

Strejki i lokauty w Moskwie.

Moskwa. (Tel. wł.). Ponieważ magistrat odrzucił żądania strejkującego personalu miejskiej kolei elektrycznej i w razie przeciągnięcia strejku zagroził lokautem, uchwalił personal miejskiego tramwaju konnego także rozpocząć strejk. Do tej uchwały przyłączyli się robotnicy elektrowni miejskiej. Magistrat dał strejkującym termin do powrotu do pracy do 13 b. m., gdyż w przeciwnym razie zarządzi w tym dniu lokaut. Ruch w całem mieście ustał. Straty miasta wynoszą 15.000 rubli dziennie. Strejk rozszerzy się i na inne przedsiębiorstwa gminne.

Moskwa. (Tel. wł.). Układy między właścicielami drukarń a zecerami rozbiły się, wobec czego pracodawcy uchwalili z dniem 23 b. m. rozpocząć lokaut, który obejmie 7000 przedsiębiorstw z 27.000 robotników. Robotnicy uchwalili wszelkimi środkami dążyć do uzyskania swych żądań.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Moskwy: W 25 drukarniach (z ogólnej liczby 48) należących do związku właścicieli drukarń, dokonano dzisiaj wydalenia robotników. Związek robotniczy postanowił zaniechać środków agresywnych, zerwać stosunki ze związkiem właścicieli drukarń, jednakże pertraktować z pojedynczymi właścicielami.

Przeciw uniwersytetowi.

Petersburg. Naczelnik miasta zapomocą afiszów zawiadamia, że wkroczy w razie dalszego trwania niepokojów na uniwersytecie.

Rabunki na Kaukazie.

Kutais. (Pet. ag. tel). Nieznani sprawcy rzucili w sobotę rano trzy bomby i oddali strzały rewolwerowe na karetę kasy państwowej, którą eskortowało dwóch urzędników policyi i urzędnik kasy. Zginęli urzędnik, woźnica, oraz obaj urzędnicy policyjni. Kasyer i cztery inne osoby odniosły rany. Sprawcy uszli, zrabowaszy 15.000 rbs.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We wtorek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Związku stow. rob., ulica Wiślna 5, na które wzywa się wszystkich członków.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Baczność towarzysze krawieccy w Krakowie!** We wtorek 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się poufne zgromadznie w sali Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się wszystkich członków Chóru, że próby odbywają się codziennie od godziny 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. piętro. W niedzielę zaś od godziny 11 przed południem. Ze względu na koncert upraszn się o regularne uczęszczanie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).